7237
III

Dar Franc. Bielaka w kwietniu 1937 r.

7237
III
Bibl. Jag.

1(A)

Listy Drezdeńskie.

Violenta nemo imperia continuit diu
Moderata durant.
Sen. Troad. 2. 217.

Errat si quis existimat fatum esse
ibi regem ubi nihil ab rege fatum est.
Sen. de Clem. l. 19.

Exitus acta probat.
Ovidius.

Wśród potrzeb bolesnych chwil zwątpienia i zamętu, ludziom wiary i pracy schronić się należy w te spiżowe rzymskiego templa serena, które budzące wiarę i naukę. Niech one nam dadzą przytułek, złożymy u ołtarza prawdy drżenia niepewności i goryczy powszednie. Żądza odemnie stany przyjaciele, pociechy, dać ci ja bym mogła, rozważając z Was położenie nasze; nie ja daleko kraju i narodu, ale całego dzisiejszego świata, który wspólnym ludzkiem losom ulega. Będziesz że miał odwagę spojrzeć za mną w te mroczne głębie? — Z bolszego serca i udręczonego umysłu słowko wypisać się musiało: odbiorcy nam nieznanego.

Nowych ci rzeczy ani dokładnych nie przynoszę, bo nic nowego pod słońcem, nawet cierpienia nasze nie są bezprzykładnemi, pod pewnym względem powtórzeń ci tylko stare układamy. Dusze zaniedbane i zapomniane prawdy, które przy tym pokrzepić będą mogły w obcości, nie zawadzi przypomnieć.

Wypowiem ci przekonania moje najgłębsze, choćby one przeciwnie się miały powszechnie przyjętym dzisiaj, choćby nieraz z nich mnie z boleścią wyrwać, lubić z przykrością słuchać przyszło. Miej tylko cierpliwość nie sądzić mnie póki się nie wypowiem do końca, dopóki to w zarysach wyda się odbiciem i drażnicielem, nie usposobienia naszego.

(1/13)

~~Przemówienie~~

Ludzkość i narody przez ciężkie przechodzą próby.
Pracujemy na roli przyszłości, uprawiając ją krwią i łzami, plon chyba dzieci nasze zbierać będą.
W ciemności, często w zwątpieniu, wlecemy pług po ziemi czarnej, wahając się czy iść dalej.
Wielu z nas siada znużonych na zagonie, ale nieubłagana konieczność żelaznym biczem popędza - dalej a dalej -
Ludzkość nie może stać, iść musi, a czy droga jej kamieniami usłana, czy pokropiona różami - naprzód! podobna.
Mniejsza o to co padają trupem ciała, którym nie stanie tchu i siły, gorzej z tymi co upadną na duchu, tracąc wiarę i nadzieję.
Albowiem niezgodzi się zwątpić o przyszłości, byłoby to nie wierzyć w Boga, przypuścić że niema prawa, i ślepy, zwierzęcy fatalizm postawić. Bo za nami są dzieje przeszłe, straszniejsze od naszej epoki zamętu, z których jednak ludzkość wyszła zwycięsko: z ciemności ciemności, z rozpaczliwego rozpaczniejsze przepaście przepaści. Choć przeciw czy trupami czy ruinami zawalisty wielki i posępnej powieści przestą przez nie dążyć dalej, po najstraszniejszych przejściowych, - zawsze ku lepszemu.
W chwilach trwożnego potu i znoju, gdy usta odwracają się od tego kielicha goryczy, podobna wstąpić na wyżyny i odważnie spojrzeć w głąb, na otchłanie, aby nabrać siły i rzec sobie:
— Musimy iść dalej, mamy przed sobą przyszłość, powinniśmy tylko wiedzieć dokąd iść i jaką drogą. -
To co nam wydaje się nowem nie jest ani bezprzykładnem ani tak bezdennie czarnem, jak my ogłupieni ją widzimy; - wyjść musimy z tej przepaści - z tej ciemne wąwozy po których spinamy się ku górze świadomie -
W starych baśniach naszego ludu, bohaterowie dążą ku szczytom wierzchołkami góry, do źródła wody żywszej i odmładzającej. Myth ten oznacza wyborne zadanie ludzkości, ciągle spinającej się ku najwyższemu dobru i światłu - które jest życiem -
Ale tak w bajce jak w dziejach do źródeł życia, niema drogi innej, tylko gościńce znoju, walki i trudu -

W tym straszliwym pochodzie są ciężkie godziny zwątpienia, nawiedza zbyteczne pytania.
– Dla czego ludzkości pozornie się coraz zawracać zdaje? Czemu prawda przestaje świecić i być prawdą? Dla czego między nią a postępem niema widocznej granicy, czemu wracamy tam gdzie błędem błądzimy i z kad błądzimy wyjść?
Wszystkie te pytania dyktuje zwątpienie i omdlałość ducha; nie wiemy dokąd idziemy. Idziemy niepewni, ale opatrzeni dziejowa wytknięta droga, należy ją szukać i dalej zmierzać do celu.
Cel ten – dobro ogólnego jest nam znany, nie wiemy tylko jak go najspieszniej osiągnąć, aby z prawego gościńca nie zboczyć na manowce.
Nie wszystkie drogi do niego wiodą, to co od niego odwodzi.
Chwila obecna, nie dla polski tylko, ale dla całego świata jest wielką próbą ducha.
Jeżeli jedna nietknięta zasada, nieobalona prawda, nie uwieńczony fałsz, nie obłuzgana cnota, nie sponiewierane poświęcenie?
Poczęwszy od Chrystusa i jego nauki, które obrzucają błotem i usiłują wszystkie matą a nieuświadomieni (socjaliści) nawet prawd ewangelii w czyn niewprowadzono – aż do szatana, którego apotheozę głosi wspaniałe szaleństwo, wszystko z kolei oszkalowano i opluwano, aby ostatecznie skończyć na zupełnym zwątpieniu i chaosie. Niema już czego by nie szewcem i czynem nie zaparto.
Kupa gruzów została z przeszłości, na przyszłość ani planu ani zarysu. Żadnej idei jasnej, z której trwałego by stworzyć system. Nawet wybujałym utopijom poświęcano głowy. Nakoniec panuje zwątpienie, apatia, przestrach i bezwątpienie. Najpotężniejsze umysły z trwogą spoglądają w te głębie, cofają się od nich przerażone i chcą promienia z góry, wyczekując w wyczekującym fatalizmie.
Ale duch i świadomość nie zaskoczą na serca trwogą zamknięte.
Na tych rozdrożach nie my tylko jedni stoimy – nam naszym i obcym przyszło wyczekiwać na stacji, drudzy w lepszej wprawdzie odzieży, ale jak my niewiedzą dokąd pójdą, z czem i za kim. Świat cały czeka i rzesze pomrą.
Dla czego byśmy nie mieli odważnie spojrzeć na rany i szukać na nie lekarstwa?–

Drobne pół środki nie uleczą nas, fatalizm byłby dobrowolnem wyrzeczeniem się samych siebie, pokusa mścicielstwo obnażyć, dodhnąć go i szukać na nie lekarstwa. Zwątpienie o ludzkości powstrzymamy, bytoby atheizmem, niewiarą w przyszłość Chrystusowego dzieła. Nie pierwszy raz ukrzyżowano ustawicznego Ducha, ale on zawsze zmartwychwstał niezmiernie.

Sursum corda..

Epoka nasza to czas jakiegoś nieokreślonego zamętu, zewsząd nas nieład otacza mimo niepokojących starań o materjalne uregulowanie społeczności, stąpamy po zwaliskach, wśród których chwast i zielsko rozpościerają się z pychą prawych właścicieli.

We wszystkich sferach czuć niezmierną boleść, wyczerpanie długą chorobą, bo konwulsje, to odruchy nie przedłużające. Miotają się na ścianie zbyteczne cienie bezrządnej i bezsilności marionetki, naśladują po kolei nieodgadnione symptomy, nie tłumaczą rzeczywistości jak w przededniu chrześciaństwa, zachciankami rzeczy niemożliwych, zwątpieniu o prawie i przeznaczeniu ludzkiem..

Żyjemy jakiemś wyczekiwaniem prawdy bez jasnego jej pojęcia, negacja, tego co istnieje, nie dobrze wiedząc dla czego jest nam tak źle, nadziejami dziecinnemi, niechęci płonnemi, oczekiwaniem przyszłości, trawi nas gorączka powolna, czujemy jakby przedśmiertną godzinę.

Lecz jest to tylko przedwiośnia odrodzenia duchowego w swem dziele, a społeczeństwie chrześciańskiem odmalować dokładnie ten stan chorobliwy, trudniejsze trafniej diagnozę choroby niż wskazać na nią lekarstwa, odbolałby tylko niedołęstwu ludzkości.

Zresztą na innych nam terenach nie zbywa, jednej chcą prawa zbawienia w powrocie i zacofaniu do poprzedniej która zdaliśka wydaje się im ideałem. Drudzy zagiantrzy ducha, jest potrzebna cała przepiękność materjalnym życia warunkom, inni radzi by wywrócić wszystko aby potem z nowego istnienia, niemożliwe skłonność spostrzeżenia, nie ~~brak~~ ani ~~teorji~~, ani ~~na~~ empirycznych recept, ale chory ciężej coraz boleśniej. Społeczeństwo widzicie jest w chwili niebezpiecznego przesilenia i gdyby nie nadzieja, gdyby nie przekonanie ratunku w mocnem przeświadczeniu i wierze w wyższe cele ludzkości w prawo postępu nieśmiertelne, możnaby łatwo zrozumieć dobiega, że ma skończyć jako niejedyni zaczynała, odmętem..

Dość i spojrzeć na Europę by dowiedzieć się stałości ta napada nie tylko jednostki wyrzeczone, ale umysły wybranych, się ogarnia całe narody, owładnia niemal wszem światem. Odbija się to w życiu codziennem, publicznem, w teorjach społecznych i ekonomicznych, w politice, literaturze, obyczajach.-

A przyglądamy do tego jakoś niezrozumienie i powoli. Zrazu ogarnęła była świat namiętność utopij niemożliwych, zrazu Sukcesowski przerabiania się na młodszy, na lepszy, na inny za pomocą filtrów a chciby z nożów, siekiery pokrajać ludzkość, przegotować ją w dobrynach i zlepić potem nową. Próby się nie udały, przyszło zwątpienie, zwrót pod dach rzeczywistości powszednich, które już tylko na przestrzeni na w niebo, opasują się jak najciaśniej granicą i nie śmieją jej przestąpić aby się na zawody nowe nie narażać-

Dla dokładniejszego odmalowania tego smutnego obrazu potrzebaby przebiedz wszystkie objawy życia, a nadstawek zdoci sobie sprawę ze stanu politycznego Europy i zmian w pojęciach jakim od lat kilku ulegta. Potrzebaby rozważyć między narodowe państw stosunki, przypatrzeć się wewnętrznej budowy tych różnych ogniwek tej wszystkiej, nieśledząc co na jej miejscu postawiła. Czemże jest dzisiaj Anglja głodna zagarniająca wszystkiego innego pożądliwie nad przekazmienie swych dzieci i zabezpieczenie swego olbrzymiego handlu, wyśmiewająca wyższe cele, zrzekająca się chrześciańskiej solidarności narodów, zamykająca w tuczącym samolubstwie, wrodzonym jej zgrzybiałość i upadek? Czem Francja która w miejscu dawnej potęgi na rzecz pozbawiona ideału zbiorowego, bez innej misji nad zabezpieczenie własnego bytu, oduczająca od pragnień i dążności po za najbliższe interesa dobrobytu i pokoju? Czem są niemcy marzące o jedności chcieli kosztem swobody, bijące się tu o prawdę która z drugiej strony wydaje się im fałszem, innymi miarą mierzące swoje potrzeby i potrzeby świata? Czem Włochy tak cudownie przebudzone do życia marzonego przez dążności wielkie a w łonie swem niosą ilość przeciwieństwów wzrostu i śmierci przechowujące? Czem Rosja ufilozofowana dobiła się jedności tylko narzędziem nie naszego wieku i szerzyła sobie rewolucję, z którą tak długo walczyła?.. Przemilczymy o innych... Po nad tem wszystkiem wre walka zasad

zasad narodowości z prawem posiadania i przedawnienia, jaśniej mówiąc walka prawa i siły, prawa i bezprawia empirycznie chrystalizującego się ładu ziemskich systemików skrystalizowała grozą groziły nieustanne rewolucje społeczne i zamachy ku odbudowaniu niewolniczej średniowiecznej, feudalnej przeszłości; trwa bój władzy duchownej ze świecką, podpierającymi się najdziwaczniejszymi teoriami.. Słowem cały ów chaos bolszewicki z którego żaden mąż stanu ani rycerz Ducha nie umie pokusić się stworzyć nowego świata, a mali żyją spokojnie ładowanie politycznie łowią ryby w mętnej wodzie.

Ale polityka z całą swą niekonsekwencją, z brakiem zasad, z pogwałceniem idei dla interesu z całym swoim zaślepieniem stanowi rubinowy odblask bijące wyznanie prawdy na ziemi tylko dzięki precyzji spokojnie, nie zmyka w polu jakiemu potrzeba obrazu nędz epoki naszej. Ona jest tylko ostatecznym objawem zewnętrznym tego co chowa w głębi ciała społecznego, braku zasad wiary, pogwałcenia i bojaźliwości z niej pochodzącej.

W innych sferach czyni panuje tensam rozstrój, niepokój, niepewność i narody przejściowe czują się w konwulsjach bolesnych co poczęć aby przyjść do samoistnego życia; jedne żyją już na drodze gwałtownych wysileń, drugie w ciężkiej walce i bierzmym oporze. Rozpacz rodzi wybuchy, Unoje spiski, rozżarza miłość nienawiści Klas społecznych, stanów, narodów, rządów i rządzonych..

Obok braterskich przymiotów ku miłości i zgodzie powszechnej walki przeciwstawnych stron i nienawiści, rozmnożone wojny całych ludów, w jednym państwie system absolutyzmu, w drugim rewolucyjny kapitalizm. – wyprowadzam obojga ofiary.

Im gwałtowniej cofnie się z góry lotu, tym mocniej z duszy ku górze rwie się chaos, nikt nie chce ustąpić. Im rzadziej wyrzeczenia się tam życie, potęga a dobrowolny pokój a przestrzeń na duchowe przeistoczenia chorobą z dnia na dzień, stan przyrzekający co chwila.

Nie czujemy nikt że jakaś rana pod stanowczy otwarł oczki, nie jest on przesadzony wcale, tamci wewnątrz przetrwanie chorobą, przyjęcie niewystawione pali nam wargi, wijemy się w boleściach, oczekując wieści lepszego jutra – od przyszłości!

Jutro przyniesie nam tylko nowe cierpienia.

W innej epoce bytu instynkt poprowadził by nasze narody na drogę wyjścia z tego odmętu; dziś ludzkość, jak człowiek pojedynczy, straciła instynkt, musi więc oprzeć się na rozumowaniu, na zasadach i jasno wytkniętej sobie granicy.

Obok czego nam ustąpić bronić, widzę co czynić, wiarę w obmyślane środki, statystykę należytej drogi.

Nie mamy zasad żadnych, tatrzymy się z dnia na dzień wyjściowej, statystycznej maksymalnych środków dodatniowych.

Odczuwamy w głębiach wiary, prawda chrześcijańska w zapłodnieniu swoim do spotęgowania wyznawa jaźni ja pozornie ~~nie~~ jest czasem słowem, moralnych pojedynczych ludzi i całych narodów,

politykę ich, całkiem się z nią rozchodzi –
W życiu prywatnem przyjmujemy ją wszelkowo, zwalczając tamowe przepisy ją, zwalczając pokojowo chrześcijańskim, w życiu publicznem nie raz już nie prowadzi nad interesy chrześcijańskie, rządzimy się w niem często najdrażliwszym egoizmem, zawsze tylko tem co się znajdzie pod ręką. Z tego naturalnie wypływać musi że i stosunek rządzących do rządzonych i między narodowe, kłótnie zadać stale nie kierując prawo – najstraszniejszy chaos rodzą, najzajadlejsze walki wywołują. W sprawach najdrażliwszych ostrzeżeniu, bo sprawach jego ducha, jest rozporządza nie bacząc prawa: jak tylko idzie o rzecz publiczną i rządzący i rządzeni wystrzegają się z pod niego. W ten sposób z obu stron znaczenie prawa się zaciemnia, jego swiętość wzruszona, kończy się na nieuznawaniu żadnego.–
Pierwsza więc potrzeba jest poprzestać szukać ratunku w pół środkach, a starać o odkrycie stosunków społecznych na stałych a nie wzruszonych zasadach. To co jest prawdą dla pojedyńczych ludzi, musi być prawdą dla społeczeństw, narodów i ludzkości –
Prawda jest jedna, inaczej nie byłaby prawdą, uznanie jej ciągnie za sobą wykonywanie we wszystkiem. W ciągu wieków widzimy tę prawdę ciągle jedną, odsłaniającą się nam bliżej coraz wyraźniej i jaśniej. Prawda chrześcijańska

jest wszakże ta sama która głosili Sokrates i Plato, która prześwituje ludy, która czynem i słowem wiodą do nieuzwyczonego prawa podniósł Chrystus.-

Odrodziła ona ludzkość choć nie całkowicie przyjęta, choć częściowo tylko spełniona została.

Niepotrzebujemy dowodzić że tylko ta prawda może być lekarstwem na choroby wielkie, że wszystkie pochodzą z zaparcia jej i lekceważenia.

Z braku miłości chrześciańskiej w najróżniejszem jej zastosowaniu, rodzą się wszystkie te walki które szarpią światem.; bój klas społecznych między sobą, władzy z rządzonemi, narodów z narodami; z zaparcia spółności braterskiej całej ludzkości i odosobnienia interesów każdej grupy, rodzi się chaos w którym tonięmy. Daje się to sprowadzić jak najściślej do tego jednego pewnika: Brakło nam zasad szerokich, nieuzwyczajonych, żyjemy wyjątkami, każdy sobie, aby dalej; z tego zło wszelkie wynika. Grzechu tego pewnikiem jest bardzo stare, ale ludzkości dopiero najświeższe. Nigdy nie wierzyli silnie a wiary naszej w czyn nie zmienili. Spodziewamy się to dobitniej ukazać w listach następnych.-

Bibl. Jag.